



Grażyna Teusz*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Biografia człowieka – arena demokratycznych negocjacji

KEYWORDS

democracy, human being, biography, community

ABSTRACT

Grażyna Teusz, *Biografia człowieka – arena demokratycznych negocjacji* [*Human biography – the arena of democratic negotiations*]. *Kultura – Społeczeństwo – Edukacja* nr 2(18) 2020, Poznań 2020, pp. 207–212, Adam Mickiewicz University Press. ISSN 2300-0422. DOI 10.14746/kse.2020.18.8.1.

The subject-matter of this paper is an attempt to outline the type of relationship that exists between democracy and the autonomous and responsible individual as a necessary pre-condition for a real and genuine community. The author's reflections are focused around the idea that only a conscious, inner-directed and mature individual can guarantee a solid foundation for the rules and practice of democracy and that human biography is the actual arena of democratic negotiations constantly being undertaken.

Demokracja nigdy nie miała dobrej prasy. Choć uwielbiana i żarliwie broniona, zawsze miała kłopoty z teorią. Od początków myśli politycznej argumentacja przeciw przeważała nad argumentacją za. Każdy bez trudu wymieni coś z długiej listy zarzutów. A to, że podstawowa dla tego systemu koncepcja równości jest – najdelikatniej mówiąc – nieempiryczna, a to, że założenie, że większość częściej ma rację, niż się myli, jest hipotezą trudną do obrony, a to, że doprawdy niełatwo uwierzyć, że mechanizmy stojące za zbiorową decyzją mogą mieć coś wspólnego z rozsądkiem. Można by tak długo. Cóż, kiedy i tak zgodzono się, że lepszego pomysłu nie ma (Karłowicz, 2017: 172).

Jeśli przyjmiemy stwierdzenie o teoretycznych kłopotach demokracji, to cóż powiedzieć o praktycznych przejawach i sposobach jej funkcjonowania, o formach jej instytucjonalnych i społecznych wcieleniach, odsłaniających nierzadko swoją prob-

* ORCID: 0000-0003-2745-2480.

lematyczność i słabość. Paradoksalnie jednak im bardziej na polu demokratycznej *praxis* ujawniają się napięcia, które powodują, że staje się ona żywiołem nieprzewidywalnych, trudnych procesów i reakcji, w im większym stopniu następuje erozja i osłabienie demokratycznego ducha, tym bardziej wzrasta uświadomienie sobie wagi i znaczenia demokratycznych wartości oraz przywiązanie do demokratycznych zasad. Na pojawiające się wówczas pytanie: jak ratować demokrację, odpowiedź, w pierwszym odruchu umysłu i serca, zdaje się oczywista – pielęgnując ważne dla wspólnoty i organizujące jej życie, w praktyce społecznej, zasady.

Wydaje się jednak, że kwestia tkwi głębiej, że źródłowe na tę sytuację remedium znajduje się w działaniach i zabiegach mających na celu przede wszystkim wzmacnianie jednostki, osoby, tak aby osiągnęła ona taki stopień wewnętrznej autonomii, który sprawi, że stanie się wewnątrzsterownym, odpowiedzialnym podmiotem, obywatelem. Inaczej mówiąc, podstawowym „terenem” i „środowiskiem”, na którym rozgrywa się kondycja demokracji, jest biografia pojedynczego człowieka. To bowiem indywidualna biografia staje się zasadniczą areną demokratycznych negocjacji, swoistą agorą, na której dochodzą do głosu ciągle ponawiane przez osobę starania i wysiłki zmierzające do osiągnięcia wewnętrznej wolności, samosterowności, zdolności podejmowania kreatywnych decyzji i odpowiedzialności za postać oraz jakość swojego bycia. Jednostkowa biografia, jako swego rodzaju nieustannie znajdujący się *in statu nascendi* egzystencjalny pakt, szczerza rozmowa z sobą samym, rozpięta pomiędzy biegunami ufności i zwątpienia, nadziei i sceptycyzmu, między racjami rozumu a namiętnościami, uporczywy, niestrudzony dialog z wieloznacznym i ambiwalentnym światem, refleksyjny wysiłek nadawania wartości własnym przeżyciom i doświadczeniom, jest specyficzną, realizowaną w skali mikro, próbą uzgadniania i konstruowania, w przestrzeni sprzecznych i niekiedy wręcz wykluczających się argumentów, jakiegoś nadrzędnego znaczenia i sensu, który ostatecznie rozstrzyga o dokonywanym wyborze i wierności określonym zasadom. Ów wybór i zasady konstytuują się jednak, jak zauważa Władysław Stróżewski:

[...] na przeżyciu bardziej pierwotnym: doświadczeniu mogę, doświadczeniu szczególnej, tkwiącej we mnie mocy, z której potrafię z kolei uczynić taki lub inny użytek: skorzystać z jej istnienia lub nie, a korzystając – skierować ku takim albo innym celom. Sytuacja się komplikuje: pierwotna alternatywa dotyczy nie przedmiotu wyboru, lecz mojej własnej postawy: wyraża się w przeciwstawieniu: mogę – nie mogę, a dalej: chcę – nie chcę (1992: 50–51).

W ramach biograficznego projektu formuje się obraz „ja”, konstytuuje się subiektywny, indywidualny sposób myślenia o sobie, o swojej tożsamości, kształtuje się rozumienie otaczającego świata oraz charakteru społecznych interakcji. Dochodzi do

głosu właściwa człowiekowi, niepowtarzalna zdolność oraz umiejętność sytuowania swojego osobowego doświadczenia z jednej strony w perspektywie jak najbardziej wewnętrznej, *ad intra*, z drugiej – w optyce *ad extra*, potencjalnych odniesień wobec innych. Oba wektory krzyżują się w jednostkowym horyzoncie, konfrontują się w przestrzeni aktów rozumowania i myślenia, w sferze subiektywnie ugruntowanego odczuwania, indywidualnej wrażliwości i wartościowania. Jednostkowe „ja” staje się tym samym specyficzną, osobliwą przestrzenią dialogowania oraz negocjowania wielorakich znaczeń i sensów, swego rodzaju „dynamiczną strukturą złożoną z wielu autonomicznych pozycji podmiotowych” (Roszkowska, 2011: 64).

Można by powiedzieć, że biograficzne spektrum jednostkowego istnienia, będące swego rodzaju mikrobiografią, jest pozostającą w procesie ciągłej negocjacji i wewnętrznego dialogu „siecią subtelnych zależności” (Demetrio, 2000: 147). Wrazem tych zależności staje się proces podejmowanego wciąż na nowo negocyjacyjnego dialogu, który prowadzić ma do osiągnięcia przez podmiot dojrzałej wolności połączonej z odpowiedzialnością za podejmowane decyzje i działania. Tylko takie podmioty – wolne i odpowiedzialne – mogą tworzyć prawdziwą wspólnotę. Żeby móc tworzyć wspólnotę, trzeba całym sobą tworzyć najpierw siebie, swój osobowy modus bycia. To jest warunek *sine qua non*, sprzężenie zwrotne, najważniejszy wymiar konstytuujący postać wspólnotowego „my”.

Tworzyć siebie w ramach własnej biografii, pojmowanej jako arena nieustannie prowadzonych negocjacji, to pytać o wolność wyboru i decyzji, o możliwości przekraczania granic i tego, co one zawierają. Nie chodzi tu jednak tylko o proces czysto technicznej translokacji, ale przede wszystkim o szukanie dla tej transgresji uzasadnień i racji. Człowiek bowiem zaczyna pojmować, kim mógłby być i kim mógłby się stać, w takiej mierze, w jakiej jest sobą, czyli świadomym siebie podmiotem. W procesie wewnętrznego dialogu, swoiście podjętego *soliloquium* osiąga swój własny sposób istnienia, który otwiera się następnie na relacje przynależności i wzajemności wobec drugiego oraz wobec innych.

W procesie prowadzonych przez podmiot, w przestrzeni własnej biografii, negocjacji z różnymi potrzebami, pragnieniami i prawami, z moralnymi aspektami życia dorasta on do rozumienia tego, że – jak pisze Roger Scruton:

[...] społeczeństwo to wspólne dziedzictwo, dla którego uczymy się ograniczać nasze żądze, postrzegać nasze miejsce w rzeczywistości jako ogniwo nieprzerwanego łańcucha dawania i brania i rozumieć, że nie mamy prawa niszczyć odziedziczonych przez nas dóbr. Istnieje linia zobowiązania łącząca nas z tymi, którzy dali nam to, co mamy, a przedłużenie tej linii jest wyrazem naszej troski o przyszłość. Przyszłość naszej wspólnoty rozważamy nie za pomocą kalkulacji kosztów i zysków, ale bardziej konkretnie, a mianowicie postrzegamy się jako spadkobiercy korzyści, które jesteśmy zobowiązani przekazać dalej (Scruton, 2016: 45).

Scruton, przywołując następnie Edmunda Burke'a, zauważa, że był on zdania, iż relacje, na których opiera się społeczeństwo, a zatem takie, które tworzą jego demokratyczny etos funkcjonowania, „można budować tylko oddolnie, poprzez interakcje twarzą w twarz. To w rodzinie, w klubach i stowarzyszeniach, w szkole, w miejscu pracy, w kościele, drużynie, pułku i na uniwersytecie ludzie uczą się obcować ze sobą jako wolne podmioty, które biorą odpowiedzialność za swoje działania i rozliczają się wobec innych” (Scruton, 2016: 46). Owo oddolne kształtowanie społecznego wymiaru życia, wyrastające z wrodzonych ludzkich potrzeb, zyskuje swoją reprezentację właśnie w jednostkowej biografii, w uzyskiwanych w planie osobistych przeżyć i doświadczeń odpowiedziach na doniosłe, z punktu widzenia godności ludzkiej oraz nieprzemijającego pragnienia dobrego i szczęśliwego życia, pytania, w postawie odpowiedzialności i zaufania z jednej strony, z drugiej zaś wstrzemięźliwości i *sui generis* fundamentalnego ograniczania własnego egoizmu. Tylko w perspektywie zachowań i sposobów bycia, w których człowiek mierzy się z własnym „ja”, jest zdolny do osobistego, motywowanego racjonalnie wyboru i jest gotowy realizować swój sposób życia we wspólnocie z innymi i dla innych.

Thomas Hobbes sformułował następującą nadrzędną zasadę umowy społecznej: „Na człowieku nie ciąży żadne zobowiązanie, które by nie wywodziło się z jakiegoś własnego jego aktu” (2009: 303). Wynika z niej, że istotę obecnych w przestrzeni społecznej zobowiązań i reguł, zasad i norm, uprzedza i warunkuje wewnętrzny akt wynegocjowany w wolnym procesie podmiotowego dialogu. Można by zapytać, czy tak rzeczywiście jest? Odpowiedź wydaje się prosta i jednoznaczna na poziomie warunku: tak być powinno, bardziej skomplikowana na poziomie empirii, stanu faktycznego. Jeżeli tak nie jest, to tutaj właśnie znajdują swoje wytlumaczenie wszelkie dokonujące się z demokracją turbulencje, które w skrajnej postaci prowadzą do jej zanegowania i odrzucenia. Na straży demokratycznego ducha stać bowiem powinien wolny podmiot, zdolny do suwerennego zarządzania swoim życiem, odnoszący się z szacunkiem do siebie samego i do innych. Ów podmiot, dla którego najwyższą wartością, swoistym *limes*, powinna być osobista wolność – własna i drugiego – ponosi zarazem moralną odpowiedzialność za to, dla realizacji jakich wartości jej użyje. Prawdziwie bowiem wolne społeczeństwo to wspólnota odpowiedzialnych ludzi.

W demokracji rozgrywa się zawsze ostatecznie kwestia człowieka, indywidualnego podmiotu ujmowana w kontekście jego wspólnotowej egzystencji, jako współbytu z innymi i dla innych. Rzeczywistość demokratyczna jest zaproszeniem do przebycia jakiejś drogi, jest *sui generis* grą, grą indywidualnych wolności, grą wyboru pomiędzy różnymi możliwościami, opcjami, wartościami. Jest ona także swego rodzaju wezwaniem do szczególnego sposobu bycia, otwieraniem jakiejś przestrzeni,

w którą wkracza indywidualny podmiot, którego rozumienie konkretnego dobra i szczęśliwego życia pociąga do działania wolę i wywołuje mobilizację twórczych sił. Człowiek uczestniczy tym samym w procesie szczególnego ruchu, jest gotowy dla pełni samorealizacji swojego bytu na ponoszenie konkretnych ofiar, a niekiedy nawet cierpień. Jest też jednak także gotowy na samoograniczenie swoich roszczeń, na to, aby w imię solidarności i empatii je niejako „zawiesić”.

Dlaczego tak się dzieje? W imię jakich racji i zasad jest on do tego zdolny? Otóż dzieje się tak dlatego, że czuje się świadomym, autonomicznym podmiotem, obywatelem, który wyznaje zasadę wzajemności polegającą na uznawaniu praw i roszczeń innych, aby i oni mieli również możliwość wyrażania i realizowania swoich praw oraz roszczeń. Jak zauważa Piotr Augustyniak:

Spółceństwo autentycznie przebudzone nie jest po prostu społeczeństwem pobudzonym przenikającymi je energiami, ale takim, które jest zdolne je kontrolować i w sposób suwerenny ukierunkowywać. Ale to wymaga rozpoznania tych sił i ich krytycznej oceny. I tu dochodzimy do sedna sprawy: tego rodzaju zbiorowa przytomność możliwa jest tylko wtedy, gdy społeczeństwo składa się z jednostek, które osiągnęły podmiotowość w swoim życiu indywidualnym. Jedynie takie jednostki są nie tylko zaangażowane w działanie, ale robią to pod wpływem własnej refleksji, a co za tym idzie: w wyniku świadomych, indywidualnych decyzji. Społeczne przebudzenie jest więc autentyczne tylko wtedy, gdy opiera się na indywidualnej świadomości, postawie i aktywności, którą zwykło się nazywać obywatelską. Pobudzone społeczeństwo to społeczeństwo wolnych i suwerennych jednostek – podmiotów (2019: 32–33).

Zasadza się to jednak również na kształtującej się ponadindywidualnej zasadzie, że:

[...] zbiorową samoświadomość całego społeczeństwa charakteryzuje zainteresowanie wspólnym dobrem. Obywatelskość to swoisty światopogląd i dyspozycja społeczeństwa obywatelskiego, wywodząca się z uczestnictwa jednostek w jego zbiorowej samoświadomości. Z obywatelskości wynika przywiązanie do całości społeczeństwa, objawiające się w decyzjach i działaniach zmierzających do ochrony i pomnażania dobra całego społeczeństwa. [...] Obywatelskość jest poznawczą i normatywną postawą i odpowiadającym jej wzorcem działania; jest postawą, w której osobowość jednostki świadomie przyzwala na jej uczestnictwo w osobowości zbiorowej, ograniczającej i kształtującej jej decyzje i działania. Obywatelskość to akceptacja zobowiązania do działania (przynajmniej w pewnym zakresie) na rzecz wspólnego dobra, w momencie podejmowania decyzji dotyczących sprzecznych interesów czy ideałów. Nakazuje ona branie pod uwagę konsekwencji poszczególnych działań dla dobra wspólnego czy społeczeństwa jako całości. [...] Zbiorowa samoświadomość, to znaczy świadomość, że inni uczestniczą wraz ze mną w tym samym „my”, zawiera też normatywny wymóg – obowiązek – solidarności oraz wynikające z niego wzajemne zobowiązanie wszystkich uczestniczących w nim ludzi jako członków danego społeczeństwa (Shils, 1994: 11–12).

Wynika stąd ważna zasada wzajemnej troski za siebie, podstawowa reguła określająca współbicie wolnych i odpowiedzialnych jednostek, streszczająca się w głęboko uświadamianym przeświadczeniu, że w świecie, w społeczeństwie istniejemy nie tylko dla siebie, ale także, a może nawet przede wszystkim z drugimi i dla drugih.

Zakończmy nasze rozważania słowami Ralfa Dahrendorfa:

Nie ulega wątpliwości, że demokracja polityczna i gospodarka rynkowa to chłodne projekty. Są cywilizacyjnymi wynalazkami oświeconych umysłów i zbiorowości, ale nie wywołują bicia serca, wręcz nie powinny wywoływać. Stanowią mechanizmy rozwiązywania problemów, które stworzono po to, by umożliwić – bez rozlewu krwi i niepotrzebnych cierpień – zmiany gustów, polityki, a nawet kadry przywódczej. Jako takie są wynalazkami wspianymi, nie bez racji wysoko cenionymi. Ale „domem” nie są; nie dają człowiekowi ani tożsamości, ani poczucia przynależności. W tym sensie pozostawiają go przed drzwiami, na zimnie, bez dachu nad głową. Demokracja i gospodarka rynkowa są ważne, ale nie wszechwładne. Dochodzi do tego wzgląd o jeszcze większej wadze. Wygląda na to, że nie da się utrzymać mechanizmów społeczeństwa otwartego, jeśli ludzie nie wiedzą, gdzie ich miejsce (1996: 9).

To zaś, gdzie jest ich miejsce i co z tego wynika, zyskują w wewnątrzpodmiotowym procesie negocjacji, którego areną, agorą jest ich własny umysł i własna biografia.

Bibliografia

- Augustyniak P. (2019), *Wyspiański. Burzenie polskiego kościoła. Studium o „Wyzwoleniu”*, Kraków.
- Dahrendorf R. (1996), *Wolność a więzi społeczne. Uwagi o strukturze pewnej argumentacji*, w: *Społeczeństwo liberalne. Rozmowy w Castel Gandolfo*, przygotował i przedmową opatrzył K. Michalski, Kraków.
- Demetrio D. (2000), *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków.
- Hobbes T. (2009), *Lewiatan*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa.
- Karłowicz D. (2017), *Polska jako Jason Bourne*, Warszawa.
- Roszkowska M. (2011), *Negocjowanie znaczeń w dialogach wewnętrznych z wyobrażonymi rozmówcami*, w: *Psychologia narracyjna. Tożsamość, dialogowość, pogranicza*, red. E. Dryll, A. Cierpka, Warszawa.
- Scruton R. (2016), *Jak być konserwatystą?*, przeł. T. Bieroń, Poznań.
- Shils E. (1994), *Co to jest społeczeństwo obywatelskie?*, w: *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, przygotował i przedmową opatrzył K. Michalski, Kraków.
- Stróżewski W. (1992), *W kręgu wartości*, Kraków.